

WSŁUCHANA W BRZASK

Ostatnia rzeźba Wojciechowskiego

Moja historia rzeźby Rysia zaczęła się... od sufitu. Mieszkaliśmy wtedy po sąsiedzku, kiedy Rysio nas odwiedził. Polubił mój dom, a szczególnie wysoki, trójkątny cedrowy sufit.

“Przydało by się, aby coś artystycznego powiesić na tym suficie” powiedział coś w tym rodzaju.

Miał problemy ze zdrowiem i kiedyś zawiozłam go do szpitala.

Czekaliśmy na lekarza i wtedy Rysio zaproponował, że chce zrobić dla mnie rzeźbę. Chciał wiedzieć co chcę, aby wyrzeźbił, na co nie potrafiłam odpowiedzieć. Wtedy zaoferował, że może mnie wyrzeźbić. Pośmialiśmy się zdrowo, szczególnie, że jego rzeźby charakteryzują się prowokującymi dystorcjami rzeźbionych postaci.

W końcu ustaliliśmy, że będzie to jego wybór, bo tak naprawdę nie miało to dla mnie znaczenia jaka to będzie rzeźba. Chodziło mi tylko o to, że to on będzie jej autorem.

Od tego czasu minęło... prawie dziewięć lat.

Byłam pewna że zupełnie zapomniałam.

Kilka miesięcy przed śmiercią zadzwonił niespodziewanie.

“Maria, ja nie zapomniałem, pracuję nad tą rzeźbą”.

Wiedziałam, że był poważnie chory i że wymagał leczenia szpitalnego.

Kiedy go odwiedzaliśmy, zauważyłam, że na środku pokoju stało coś dużego zasłoniętego

workami. Zgadywałam, że to może być moja rzeźba, bo Rysio lubił niespodzianki.

I tak właśnie było. Ta niezwykła rzeźba, okazała się również nieoczekiwanie duża, masywna. Trudno sobie uświadomić, jak ten stosunkowo drobny i nie zdrowy człowiek na wysokiej drabinie

-SAM, bo nie chciał pomocy, zawiesił ją na łańcuchach! Okazało się, że już wtedy miał częściowy niedowład ręki. Teraz potrzeba dwóch dobrych chłopów, aby zmienić pozycję rzeźby np. w czasie remontów.

Rzeźba wyraża postać kobiety wychylającej się z okna, skupionej i nadśluchującej - “Wysłuchana w brzask...” Twarz

kobiety charakteryzują czarne bruzdy wyżłobione na policzkach, jakby od płaczu. Bogactwo jej ubioru kontrastuje z prostą, drewnianą ramą w stylu wiejskiego płotu. Mój dom nabrał innego charakteru.

Spytałam, jaką myśl chciał wyrazić. Artysta odpowiedział, że psychiatra powinien słuchać... Hmmm, pomyślałam...

Trudno dziękować za coś, co przerasta nasze oczekiwania, więc nie pamiętam, co wtedy powiedziałam.

Było to pewnie też i Artysty rozliczenie z niedokończonych spraw.

Zmarł wkrótce potem.

Maria Daszkiewicz, lekarz psychiatra.



Wysłuchana w Brzask, autor: Ryszard Wojciechowski, 2002